

# Zapisać życie



Florian Śmieja

**Edward Zyman** (*Toronto*)

W jednym z wierszy, zamieszczonym w wydanym w 2016 roku obszernym wyborze *Dotykanie świata*, Florian Śmieja napisał: „Poję kolibry w domku nad Huronem / znalazłem czas, by nacieszyć się światłem”. Światłem nie w sensie brzasku budzącego się dnia, bądź iluminacji słońca, które w nieskażonej przyrodzie kanadyjskiej prowincji Ontario, nad jeziorem Huron, jawi się poecie w całej swej krystalicznej intensywności. Bo nie tyle o piękno natury tu chodzi, co nade wszystko o nieprzebrane bogactwo sensów życia, o jego wymykającą się najbardziej nawet precyzyjnym opisom tajemnicę. Znalazłszy się w wieku z „najwyższej półki”, poeta wie, że owego bogactwa nie jest w stanie do końca przeniknąć, ani tym bardziej wyrazić, że, zamyślając się w głębokiej zadumie nad swą długą, intensywną, pełną spełnień, ale także zaniechań i niepowodzeń egzystencją, może jedynie dotknąć fenomenu bytu. Stąd właśnie taki, a nie inny, podyktowany mądrą pokorą, tytuł przywołanego tomu. Dotknąć intrygującej tajemnicy świata, musnąć ją zaledwie – oto wszystko na co zdobyć się może świadomy swej incydentalności człowiek. Który

wiele doświadczył i... wyzbył się tym samym tak silnie nas determinujących w okresie młodości złudzeń.

*Budząc się o świecie - pisze poeta w przedśłowiu tomu wspomnień, zatytułowanego Delta czasu - staram się z otwierającej się świadomości wyłuskać oryginalny pomysł, jego zawiązek i wyartykułować jego początek. Powtarzam go i dobieram właściwe słowa, aż do upewnienia, że posiadam myśl wartą zachowania.*

Tak powstają krótkie, pisane od kilku lat, notacje, nazywane przez autora „wierszykami”. Intencją tych utworów, utrzymanych w formie kilku lub kilkunastu nierymowanych wersów, z reguły jedenastozgłoskowych, jest uchwycenie i skomentowanie „trywiów dnia”. A zatem tego, co stanowi esencję życia człowieka, któremu wiek ograniczył fizyczną aktywność, lecz - na szczęście - nie wrażliwość i ciekawość świata. Poeta, świadomy upływu czasu i związanych z tym konsekwencji, stara się zarejestrować, utrwalić jak najwięcej z tego, co doświadczają jego zmysły. A utrwalić, znaczy - zawrzeć w słowie, nadać zdarzeniom, sytuacjom, drobinom wypełniającym naszą powszednią egzystencję, kształt poetycki. To, co kiedyś wydawało się nam naturalne i oczywiste, co częstokroć umykało naszej uwadze, dzisiaj zasługuje na szczególną wnikliwość. Dotyczy to przede wszystkim nas samych.

*Opadły mnie niemoce organizmu*

*i przypuściły koncentryczny atak.*

*(„Agonia?”)*

Świadomy nieustannego słabnięcia

*organizmu śledzę jego kondycję*

*i obserwuję uchodzenie życia*

*stając się jego kronikarzem.*

*(„Homo sum”)*

Właśnie: kronikarzem. Ostatnie notacje, wypełniające karty tomu *Nanizując paciorki słów*, są niezwykle osobistą, nie waham się stwierdzić: intymną kroniką spostrzeżeń, uczuć i myśli Floriana Śmieji. Poeta, zawsze wyczulony na niepowtarzalność, urodę ale i zarazem tragizm człowieczego losu, w książce tej podejmuje ów problem wprost. Pisze głównie, choć nie tylko, o ciemnej stronie życia. Jednym z częstszych motywów notacji jest starość, pełne stoickiej pogody przyjmowanie jej atrybutów („Wyczekiwanie kresu nie musi być / bezowocne Mobilizacja ducha / nadal przynosi korzyści...” - „Na wachcie”; „Starzeć się poprawnie też trzeba umieć / bowiem nic nie przychodzi samo z siebie” - „Poprawość”; „Mój alzheimer, jak dotąd, traktuje mnie / z wielkim pobłażaniem ...” - „Pomocnik?”; „Starość ma własny rytm, stateczność, umiar / rozsądek. Młodych nie do goni, słabsza / nie ma siły i nie widzi potrzeby” - „Starość”).



Iwona Dufaj, Manhole - 30"x 40" plaster and oil on canvas.

Przebijającemu z tych konstatacji racjonalnemu pogodzeniu się z przypadłościami mocno zaawansowanego wieku, który poeta nazywa drugim, jakby: darowanym niezasłużeniem życiem, towarzyszy ujmujące poczucie humoru. Wspomniany alzheimer jest pobłażliwy, odmawiające posłuszeństwa organy stanowią obszar chciwych zabiegów różnej maści specjalistów („Człowiek się sypie”), co poeta postrzega z właściwą mu łagodną autoironią i dystansem. Wszystko to powoduje, że „...gerontologia / jako dyscyplina ma wielką przyszłość” - „Długowieczność”).

„Żyję na kredyt na wysokiej półce” stwierdza poeta w wierszu „Na ostatku”. Ma świadomość, że w każdej chwili „może się osunąć bez życia”. I właśnie dlatego odrzuca beczynność bezrefleksyjnego oczekiwania na to, co niezależnie od jego woli, i tak się wydarzy. Antidotum widzi w mądrej, korespondującej z jego

możliwościami, aktywności. Przede wszystkim intelektualnej, a precyzując rzecz dokładniej: pisarskiej, twórczej. „Nim wstanie dzień miej już napisany wiersz, / poczujesz się zasługującym na świt / na łaskę kontynuowania życia...” - „Nim wstanie dzień”. Gdzie indziej stwierdzi: „Wygrasz, jeżeli zamiast czekać, zajmiesz / się czymś innym...” - „Wygrana”. I choć poeta ciągle ma świadomość „darowanego życia” („Znów przeszed dzień, ile ich jeszcze będzie? / Tego sekretu już nie odgadniemy...” - „Ile ich jeszcze”), nie zamierza spowalniać. Chce spożytkować jak najowocniej każdą chwilę.

*Czwarta nad ranem jest moją godziną  
co regularnie w głębokiej ciszy  
wciąż mnie zachęca do dalszego trwania  
budząc świadomość, by snuła plany  
na pełny dzień zabiegów tak ambitnych  
że niepodobna oprzeć się prospektom*

*(„Godzina prawdy”)*

Rozwijając zawarte w przytoczonych wersach przesłanie, w tym samym wierszu uzasadni je w sposób racjonalny. Skoro „do samej śmierci wszystko jest życiem”, wiele podjętych kiedyś pomysłów i inicjatyw można dokończyć, wiele spraw przemyśleć raz jeszcze, popełnione błędy i zaniechania naprawić. A zatem nie wyzbyta nadziei bezczynność, lecz twórcze porządkowanie życia. Nieustanne potwierdzanie swej użyteczności dla siebie i innych. Dlatego nie tyle nieubłagana perspektywa, której nic nie jest w stanie unieważnić, stanowi największe zmartwienie poety, lecz chwilowe objawy twórczej niemocy.

*Nie mam na dzisiaj słów. Choć wstałem wcześniej  
poczułem się jakby intruz bez mowy,*



*jakże przetrzymam niemy aż do nocy?  
Słaniam się na nogach, lecz się nie skarżę.  
Nie śmiem określić stanu mego zdrowia  
bo nie przystoi straszyć kogokolwiek,  
krzyżować czyichś planów, czy problemy  
stwarzać, już niepokoić od samego  
rana. Muszę odczekać trochę, może  
alarm przedwczesny, wszystko się wyjaśni.  
Nie trzeba budzić śpiących domowników  
słabości miną a ja się ośmieszę  
szukając pomocy, bo przecież żyję.*

*(„Alarm przedwczesny”)*

A to jest najważniejsze. Bo skoro żyję – powiada poeta – wiele jeszcze mogę zrobić. „Dostrzegalny dokoła nieporządek / czeka na ład, manuskryptom potrzeba / pilnej selekcji, ostatniego szlifu”. Nie można kapitulować przedwcześnie. Dlatego w wierszu zacytowanym powyżej jest ważna rada, adresowana do samego siebie, ale z pewnością także do innych, którym zdarzy się podobna przygoda.

*Jesteś komandorem swojego życia,  
zmierzasz po długim wojażu do portu;  
na wachcie trwaj do ostatniego gwizdka.*

Apel ten poeta powtórzy w wierszu „Luksus”, który dla jasności eksplikacji warto przytoczyć w całości:

*Jaki to luksus rozmyślać o świecie  
w ciepłe postania i roić marzenia  
o szansach oferowanych przez życie  
nadal obecne choć ograniczone  
liczbą lat oraz siłą niedostatkiem.  
Z takich kontemplacji mogą być jeszcze jakieś  
korzyści, ważne sprostowania, cenne  
poprawki i znaczne przyczynki. Strzeżmy  
placówki do ostatniego tchu jak się  
w hardych piosenkach zarzekamy.*

Przeświadczenie o słuszności takiej postawy podkreśla łacińska maksyma *dum spiro spero*, która wedle poety ciągle obowiązuje. Nade wszystko jednak wynika z najgłębszych przekonań autora o sensie użytecznego, skoncentrowanego nie tylko na sobie, lecz także zwróconego ku innym życiu. Chyba najpełniej przesłanie to wybrzmiało w opublikowanym przed laty, w tomie *Kopa wierszy*, „Zleceniu na złot aniołów”. Ma więc umocowanie najgłębsze, wynikające z fundamentalnego rozumienia sensu ludzkiej egzystencji.



Iwona Dufaj, Tree People - 32" x 48" plaster and oil on canvas.

W starości w sposób świadomy redukujemy świat tak skrzętnie kiedyś gromadzonych rzeczy, które - na przykład bezcenny księgozbiór - pragniemy przekazać w ręce „wierzących w swoją nieśmiertelność” - „Rozdaję”). A równocześnie - stwierdza poeta w tym samym wierszu - „w sztafecie leży gwarancja dłuższego trwania”, co jest podstawą ciągłości ludzkiego „dziedzictwa i tradycji”. Co znaczy: szczelinę po naszym odejściu wypełnić muszą i powinni inni.

Uświadomienie sobie tych prawideł i konieczności nie osłabia u poety pragnienia intensywności kontaktów ze światem. Wręcz przeciwnie: wzmacnia je. Niezbędnym instrumentem staje się dlań komputer. „Ekran mojego monitora to sieć / zarzucona w cybernetyczne głębie / by złowić spolegliwe głosy bliźnich” („Ekran”). Pełni on równocześnie funkcję konfesjonału, któremu poeta zawiera swe najbardziej intymne

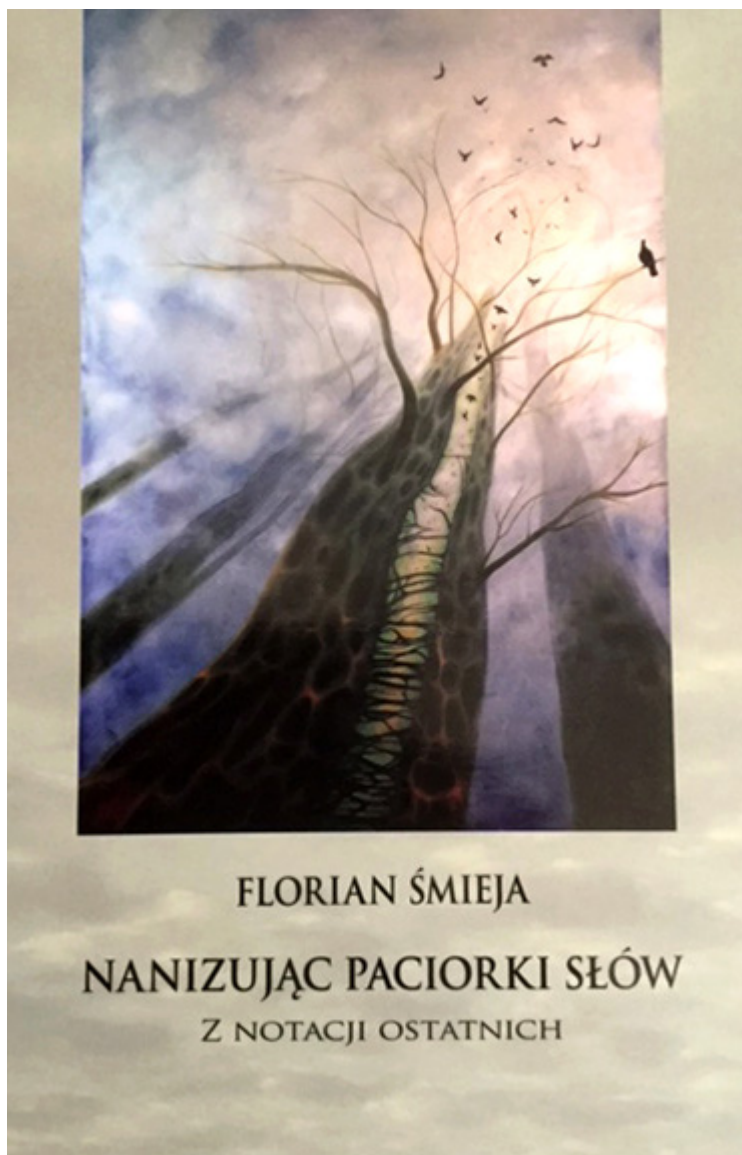


przemyslenia i troski. „Już od rana rozsyłam swe meile na lewo i prawo chcąc się upewnić że kontakt działa” („Co robić?”). Pusta poczta jest oznaką osamotnienia, wręcz śmierci, a każdy list ze świata - nowym narodzeniem.

Florian Śmieja po wydaniu kilkunastu tomów poezji, po raz kolejny podejmuje próbę poetyckiego zapisania życia. W tomie tym nie stara się być rewelatorem formy, co znajduje uzasadnienie w jego dotychczasowej praktyce twórczej. „Nanizując paciorki słów - napisze w wierszu „Wątpliwości”, który jak się zdaje zawiera istotę jego pisarskiego credo - notuję / drobne doświadczenia egzystencjalne”. Nie poetycki kunszt przekazu jest tedy dla niego najważniejszy, lecz troska o jego zawartość:

*Czy nasyciłem te wersy substancją  
przekonywającą, skuteczną a nie  
pozorną i zupełnie przypadkową,  
głoszącą wybawienie, katastrofy  
unikając oraz wyobcowania,  
inteligentną zabawę, coś więcej  
niż kuglarstwo i zachcianka poety,  
którego mocno zawiodło natchnienie?*

Wątpliwości poety nie są figurą stylistyczną. Czytając tom *Nanizując paciorki słów* mamy wszelkie dane by wierzyć, że wypływają one z najgłębszej troski o szczerść i autentyczność relacji ze światem, z innymi ludźmi, a także - może najbardziej - z sobą samym.



---

Pierwodruk: [w:] Florian Śmieja, *Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich*, Toronto-Rzeszów 2018

**Tomik „Nanizując paciorki słów” został zilustrowany obrazami Iwony Dufaj. O Iwonie Dufaj w magazynie „Culture Avenue”:**

<https://www.cultureave.com/surrealistyczne-malarstwo-iwony-dufaj/>